

ROZDZIAŁ 14 Konieczność i skuteczność jedności

Tekst. - „Nadto powiadam wam, jeśli by dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebieszech” (Mat. 18,19).

W czasie jednego z poprzednich moich wykładów użyłem tego tekstu mówiąc na temat zebranych modlitewnych. Ale w tej chwili chciałbym zająć się bardziej szczegółowo duchową stroną tego tekstu i jego znaczeniem. Najwyraźniej nasz Pan mówiąc te słowa, miał zamiar wskazać na ogromne znaczenie i wpływ jedności w modlitwie i na to, jak wielkie znaczenie posiada ona dla posuwania naprzód sprawy religii. Pan nasz, podając nam liczbę **dwóch** jako najmniejszą liczbę osób, pomiędzy którymi może zajść porozumienie, powiada, że jeśli by dwaj z nas na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca Jego, który jest w Niebieszech. Pan kładzie szczególny nacisk na ich **porozumienie się**, na uzgodnienie ich punktu widzenia. Pan nasz kładzie na to właśnie nacisk. A jeśli mówi o dwóch, to wydaje się, że pragnął przez to zachęcić nawet najmniejszą ilość osób, aby tylko uzgodniła w jedności swe pragnienia. Co mamy jednak rozumieć, jeśli jest mowa o uzgodnieniu swych prośb o jakąkolwiek rzecz? Na to pytanie będę chciał odpowiedzieć pod dwoma nagłówkami:

I. Wskazując na to, że mamy być zgodni w **modlitwie** i

II. Mamy być zgodni we wszystkim tym, co jest konieczne, aby otrzymać błogosławieństwo, którego szukamy i o które prosimy.

I. Aby osiągnąć obietnicę daną w tych słowach przez Pana naszego, musimy być zgodni w naszej modlitwie. Nasz tekst uczy tej prawdy całkiem wyraźnie.

1. Powinniśmy być **zgodni w pragnieniu**, aby otrzymać daną rzecz, aby osiągnąć dany cel. Jest rzeczą konieczną **mieć pragnienie** uzyskania tego, o co się prosi, aby zaistniała **zgodność odnośnie do tych pragnień**. Bardzo często poszczególne jednostki **słownie** modlą się pozornie o tę samą rzecz, ale nie są bynajmniej zgodni w pragnieniu tej rzeczy. Nie, wręcz przeciwnie, bywa nawet tak, że niektórzy z nich w sercach swoich pragną czegoś wręcz przeciwnego. Wzywa się ludzi, aby modlili się o daną rzecz i rzeczywiście, wargami modlą się o to, ale Bóg dobrze o tym wie, że często tej rzeczy bynajmniej nie pragną. A Pan także widzi, że cały czas kiedy wznosi się ta modlitwa, serca sprzeciwiają się temu, o co w modlitwach proszą.

2. Musimy być **zgodni w pobudkach**, dla których pragniemy wysłuchania naszych modlitw. Nie wystarczy, aby pragnienia odnośnie do celu modlitwy były identyczne, również i **przyczyna**, dla której się o to modlimy, też musi być ta sama. Ktoś może pragnąć duchowego przebudzenia dla chwały Bożej i dla zbawienia grzeszników. Inny członek zboru może również pragnąć duchowego przebudzenia, ale z zupełnie innych pobudek. Niektórzy może pragną duchowego przebudzenia, aby widzieć zbor wzmocniony i powiększony, tak, aby sprawa finansowania zboru i popierania ewangelizacji była łatwiejszą do zrealizowania. Inny może pragnie duchowego przebudzenia zboru, aby był liczniejszy, a przez to bardziej szanowany. Inni znowuż pragną duchowego przebudzenia dlatego, ponieważ może sprzeciwiano im się, może o nich źle mówiono i dla tej przyczyny pragną, aby ich wrogowie o tym się przekonali, że jakkolwiek **oni** może o nich mówią źle albo źle myślą, to mimo wszystko **Bóg** im błogosławi. Kiedy

indziej znów ludzie pragną duchowego przebudzenia po prostu z naturalnego uczucia i miłości do swoich przyjaciół. Po prostu pragną, aby ci się nawrócili i zostali zbawieni. Jeśli więc wszyscy ci ludzie pragną być połączeni w modlitwie tak, aby otrzymać błogosławieństwo, o które proszą, to nie tylko muszą pragnąć danego błogosławieństwa, ale muszą także być zgodni w tym, aby pragnąć tego błogosławieństwa dla tych samych powodów.

3. Musimy być zgodni w pragnieniu tego błogosławieństwa **dla właściwych, dobrych przyczyn**. A te pragnienia nie tylko muszą być połączone, uzgodnione i pochodzące z tych samych pobudek, ale muszą one płynąć z właściwych i **dobrych** pobudek. Najwyższą pobudką musi być zawsze przyniesienie **czci i chwały Bogu**. Może nawet tak być, że ludzie pragną duchowego przebudzenia i są zgodni w pragnieniu go i zgodni w przyczynach, dla których tego duchowego przebudzenia pragną. A jednak jeśli pobudki te nie są dobre i właściwe, Bóg nie wysłucha ich prośb. Dla tej właśnie przyczyny rodzice mogą być zgodni w modlitwie o nawrócenie swoich dzieci i mogą mieć te same uczucia, te same powody, a jednak, jeśli nie mają wyższych pobudek, aniżeli tylko te, że chodzi tutaj o **ich dzieci**, to modlitwy ich nie zostaną wysłuchane. Oni wprawdzie zgodni są co do pobudki, ale pobudka ta **nie jest właściwa**.

Zupełnie podobnie nawet wielka liczba osób może być zgodna i w pragnieniach swoich i w pobudkach, ale jeśli te pobudki są egoistyczne, to sam fakt, że oni są **zgodni** w tych pobudkach uczyni ich jeszcze bardziej obrzydliwymi Bogu. „Dlaczego **zmówiliście się**, by kusić Ducha Pańskiego?” powiedział ongiś Piotr do Safiry (Dz. Ap. 5, 9). Widziałem bardzo wiele rzeczy tego rodzaju. Widziałem wiele razy, jak zbory modliły się o pewną sprawę, ale ich pobudki do tego były całkowicie samolubne. Niekiedy nawet zbory modlą się o duchowe przebudzenie. Wydawałoby się komuś, kto przygląda się z jaką powagą i z jaką jednością oni się modlą, że Pan Bóg z całą pewnością użyłby im Swego błogosławieństwa. Ale zmienisz zdanie, jeśli dowiesz się, dla jakich przyczyn się modlą. A dlaczego się modlą? Ba, widzą, że **ich** zbór niemalże się rozpada, że jest rzeczą konieczną, aby coś się stało. Kiedy indziej zaś widzą, że jakaś inna grupa, jakaś inna denominacja zaczyna się rozwijać i pracować z powodzeniem i że nie ma innego sposobu, by im się przeciwstawić, jak tylko poprzez duchowe przebudzenie, które by miało miejsce w **ich** zborze. A tak cała ich modlitwa, to nic innego, jak tylko próba, by nakłonić Wszechmocnego, aby im pomógł w ich trudnościach; taka modlitwa jest całkowicie samolubną rzeczą i obrazą dla Boga. W Filadelfii pewna niewiasta została zaproszona na zebranie modlitewne niewiast do pewnej rodziny. Zaczęła dowiadywać się, jaki jest cel tego spotkania **na tym miejscu** i o co oni mają zamiar się modlić. Odpowiedziano jej, że celem modlitwy miało być błaganie o wylanie Ducha Świętego na miasto. Na to odpowiedziała tak: „Niestety, ja tam nie pójdę. Gdyby się modlili **o nasz zbór**, to bym poszła, ale nie pójdę modlić się za inne zbory”. Ach, co to za duch!

W zebraniach modlitewnych bardzo często słyszymy powody, dla których ludzie pragną otrzymać takie albo inne błogosławieństwo. Niestety bywa tak, że te powody nie są słuszne w oczach Bożych.

4. Jeśli pragniemy być w ten sposób zgodni, aby nasze modlitwy zostały wysłuchane, to musimy być **zgodni i we wierze**. To znaczy, że musimy oczekiwać, i to jedni przed drugimi, otrzymania tego błogosławieństwa, o które się modlimy. Musimy rozumieć, dla jakiej przyczyny mamy prawo spodziewać się, że otrzymamy to błogosławieństwo, o które prosimy. Musimy widzieć podstawy, na których wiara nasza mogłaby spocząć i **bezwzględnie wierzyć w to**, że to błogosławieństwo przyjdzie. W przeciwnym bowiem razie nie znajdziemy się w ramach skutecznego wypełnienia się danej obietnicy. Za każdym razem, kiedy modlitwa nasza ma być przemagająca i skuteczna, by otrzymać żądane błogosławieństwo, musi być modlitwą wiary. To jest warunek, którego w żaden sposób nie można ominąć, a który jest zresztą warunkiem samym przez się zrozumiałym. Nawet wtedy, jeśli w poszczególnych wypadkach nie wspomina się o tym, jest to zawsze jednak zrozumiałe i zawsze przez wszystkich przyjęte. Albowiem żadna modlitwa

nie może być skuteczna, jeśli nie jest ofiarowana z wiarą. A jeśli **połączona** modlitwa ma być skuteczna musi także być uzgodniona i połączona wiarą.

5. Następnie musimy także być zgodni jeśli chodzi o **czas, w którym pragniemy, aby przyszło dane błogosławieństwo**. Jeśli dwóch lub więcej pragnie tego błogosławieństwa, ale jeden z nich chciałby je otrzymać **teraz**, gdy tym czasem inni nie są jeszcze gotowi do jego przyjęcia, to jest rzeczą oczywistą, że oni nie są zgodni. Nie są zgodni w stosunku do bardzo istotnego punktu. Jeśli błogosławieństwo ma przyjść w odpowiedzi na ich połączoną modlitwę, to musi ono przyjść tak, jak o nie prosili. A jeśli ono przychodzi, to musi się stać w jakimś **konkretnym czasie**. Ale jeśli modlący się nie są zgodni odnośnie do czasu, w którym by chcieli je otrzymać, to jest rzeczą całkiem oczywistą, że błogosławieństwo to nigdy nie będzie mogło przyjść w odpowiedzi na ich modlitwy.

Przypuśćmy, że dany zbór postanawia modlić się o duchowe przebudzenie i że wszyscy są zgodni co do tego, że pragną duchowego przebudzenia, ale nie są zgodni co do czasu, w którym miałyby ono nastąpić. Może na przykład niektórzy pragną, aby przyszło natychmiast i są całkowicie na to przygotowani, a serca ich oczekują zstąpienia Ducha Bożego i są gotowi poświęcić czas, uwagę i pracę w tej sprawie teraz. Ale może inni nie są całkiem gotowi - może mają inne sprawy, którymi muszą się w danej chwili zająć, jakiś świecki cel, który najpierw jeszcze chcą osiągnąć, jakąś sprawę handlową, którą mają właśnie w tej chwili w rękę i pragną jeszcze tę sprawę załatwić. Chcą, aby duchowe przebudzenie nastąpiło **później**, zaś w tej chwili w żaden sposób nie mogliby znaleźć czasu, aby się tej sprawie poświęcić, nie są gotowi, aby się upokorzyć, aby zbadać swoje serce i przeorać swoje odłogi leżące pola. Tacy ludzie nie są we właściwym stanie ducha, aby móc otrzymać błogosławieństwo. Czyż nie jest to rzeczą całkiem oczywistą, że w takim wypadku nie ma prawdziwej jedności, ponieważ ludzie nie są zgodni w sprawie, która jest istotna?

Tak więc musimy nie tylko **zgodzić się**, jeśli chodzi o **czas**, ale musi to być **czas obecny**. W przeciwnym bowiem razie nie jesteśmy zgodni w tym, co jest bardzo istotne w naszym dziele. Jeśli nie będziemy zgodni w tym, aby pragnąć duchowego przebudzenia **teraz**, to nie będziemy **teraz** używać właściwych do tego środków. Wiemy bowiem, że duchowe przebudzenie nie będzie mogło nastąpić, jeśli nie będziemy używać danych środków. Stąd jest rzeczą jasną, że musimy być zgodni, aby modlić się o to, by przebudzenie przyszło obecnie. Albo innymi słowy: nie jesteśmy zgodni w sensie naszego tekstu, dopóki nie jesteśmy zgodni w tym, iż pragniemy, aby błogosławieństwo zostało nam darowane **teraz**. Jeśli nie będziemy zachowywać się i robić to, co potrzeba zgodnie z naszą prośbą i z oczekiwaniem otrzymania błogosławieństwa teraz, to nie ma sensu, byśmy się zgodzili o jakiś czas w przyszłości, gdyż gdy nadejdzie ten moment w przyszłości, to **w tym momencie** właśnie też musimy zgodnie **prosić** o dane błogosławieństwo **teraz**. Wówczas musimy także natychmiast zastosować posiadane do tego środki. Stąd więc widzimy, że nigdy nie jesteśmy właściwie jedno, dopóki nie będziemy zgodni, aby prosić o błogosławieństwo **teraz**.

II. Mamy więc być zgodni we wszystkim, co jest konieczne, aby otrzymać błogosławieństwo, o które prosimy.

Proszę zwrócić uwagę na słowa użyte w tym tekście: „Jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o **jakąkolwiek rzecz**”. Wielu ludzi zdaje się czytać to miejsce rozumiejąc to tylko jako porozumienie odnośnie **do proszenia** i rozumieją to jako obietnicę, że za każdym razem, gdy dwóch będzie zgodnych odnośnie **do proszenia** o jakieś błogosławieństwo, że wtedy to błogosławieństwo zostanie im dane. Ale Chrystus powiada tutaj, że musi to być zgoda o jakąkolwiek rzecz, czyli odnośnie do danej rzeczy, o którą się modlą. Oznacza to, że ich zgoda i jedność musi obejmować wszystko to, co jest koniecznym dla

udzielenia i przyjęcia błogosławieństwa.

1. Jeśli wierzący chrześcijanie pragną cieszyć się dobrodziejstwami tej obietnicy w modlitwie o duchowe przebudzenie, to muszą być **zgodni w tym, aby wierzyć, że przebudzenia duchowe jest konkretną rzeczywistością**. Jest bowiem wiele jednostek nawet w zborach, które w sercach swoich nie wierzą, aby duchowe przebudzenia, które mają tu i tam miejsce, były dziełem Bożym. Niektórzy z tych ludzi słowami może modlą się o wylanie Ducha i o przebudzenie duchowe i pobudzenie religijne, podczas kiedy w sercach swoich wątpią, czy w obecnych nowożytnych czasach takie rzeczy w ogóle mają miejsce. Nie śmie mieć miejsca obłuda w połączonej modlitwie.

2. Muszą być zgodni **w odczuwaniu konieczności duchowego przebudzenia**. Są tacy, którzy wierzą w to, że duchowe przebudzenia są faktem, że rzeczywiście mieszkają miejsce jako Dzieło Boże, a mimo to nie są całkowicie pewni, czy jest to rzeczą konieczną, aby mieć takie duchowe przebudzenie, w celu zapewnienia Ewangelii powodzenia. Oni myślą, że faktycznie Bóg działa, jeśli gdzieś jest duchowe przebudzenie, ale że może byłoby to jednak również dobrym, gdyby grzesznicy się nawrócili i zostali wprowadzeni do zboru jakimś spokojniejszym sposobem, stopniowo i bez wielkiego podniecenia.

3. Wszyscy modlący się muszą być zgodni, jeśli chodzi o **wielką wagę i wielkie znaczenie duchowego przebudzenia**. Nigdy ludziom nie zostaje udzielone błogosławieństwo duchowego przebudzenia, jeśli modlitwy ich są tylko pół na pół poważne. Oni wszyscy muszą odczuwać nieskończenie wielkie znaczenie duchowego przebudzenia, zanim będą mogli się modlić tak, aby w modlitwie swojej przemóc, a to, o co proszą otrzymać.

4. Muszą również być zgodni jeśli chodzi o **poprawne zrozumienie następujących podstaw biblijnych, dotyczących duchowego przebudzenia**:

(1). **Że jest rzeczą konieczną, aby działał Bóg**, jeśli pragniemy otrzymać duchowe przebudzenie. Nie wystarczy, jeśli modlący się tylko **teoretycznie** w to wierzą i modlą się o to **słowami**. Wszyscy oni muszą w pełni rozumieć i głęboko odczuwać tę konieczność. Muszą zdawać sobie sprawę z tego, że w całości są uzależnieni od Ducha Bożego, w przeciwnym bowiem razie cała sprawa się nie uda.

(2). Oczywiście, że działanie ze strony Boga jest rzeczą konieczną. Ale musi być także zgoda, jeśli chodzi o poprawne zrozumienie przyczyny, dla której Boże działanie jest konieczne. Jeśliby odnośnie do tego punktu mieli niewłaściwe pojęcia, wtedy będzie to przeszkodą. Jeśliby chrześcijanie powzięli taką myśl, że konieczność działania Bożego polega na **niemożności** działania ze strony grzeszników, albo jeśli odczuwają, że jest obowiązkiem Bożym udzielenie Ducha Świętego w tym celu, aby **uzdolnić** grzeszników do posłuszeństwa Ewangelii, obrażają wtedy Boga, a modlitwy ich nie zostaną wysłuchane. Albowiem w tym wypadku musieli by odczuwać, że jest to po prostu tylko kwestią zwyczajnej sprawiedliwości ze strony Bożej, aby wylał swojego Ducha, zanim by miał podstawy i prawo żądać, aby chrześcijanie pracowali albo grzesznicy pokutowali.

Jakże często słyszymy, jak ludzie modlą się o grzeszników w następujący sposób: „O Panie, **dopomóż** tej biednej duszy, aby mogła zrobić to, czego się od niej wymaga. O Panie, spraw, aby on **stał się zdolnym** do zrobienia tego czy tamtego”. Jeśli słyszymy, że ktoś w ten sposób się modli, to możemy z tego wnosić wyrażnie, iż on staje po stronie grzesznika, a nie po stronie Boga. Gdyby modlący się w ten sposób rozumieli przynajmniej i tę sprawę, jako iż bywa ona niekiedy wyrażnie wyjaśniona, i gdyby ludzie, mówiąc takie słowa, mieli to na myśli, co mieć na myśli powinni, kiedy modlą się za grzeszników, wtedy nie ganiłbym ich tak bardzo. Ale bardzo często ludzie w ten sposób mówiąc, mają na myśli to, co dane

słowa już na pierwszy rzut oka faktycznie wyrażają. A jest to tak, jak gdyby modlili się w następujący sposób: „Panie, Ty rozkazałeś tym biednym grzesznikom pokutować, podczas kiedy Ty, o Panie, dobrze wiesz, że oni nie mogą pokutować, jeśli Ty im nie dasz Twojego Ducha, aby ich w ten sposób uczynić **zdolnymi** do zrobienia tego, jakkolwiek Tyś oświadczył, że ich pošlesz do piekła, jeśli tego nie uczynią, bez względu na to, czy otrzymają Ducha Twojego, czy nie. A jeśli tak jest, Panie, wydaje się to bardzo okrutne. I dlatego prosimy Cię, abyś się zmiłował nad tymi biednymi stworzeniami i abyś dla zasług Chrystusa nie postępował z nimi tak surowo”. Czyż każdy z nas nie widzi tego wyraźnie, że taka modlitwa, która by **to oznaczała**, bez względu na to, jakimi słowami byłaby ona przyozdobiona, jest obrazą Boga, oskarżając Go o nieskończoną niesprawiedliwość, skoro w dalszym ciągu żąda od grzeszników wykonania obowiązków, których nie są w stanie wykonać bez jego pomocy. W ten sposób ludzie mogliby się modlić aż do dnia Sądu, a nigdy nie otrzymaliby błogosławieństwa, ponieważ stają po stronie grzesznika, a przeciwko Bogu. Nie mogą modlić się z powodzeniem, dopóki nie zrozumieją, że grzesznik jest buntownikiem i do tego buntownikiem, który uparcie tkwi w swoim buncie - tak upartym, że on nigdy nie będzie chciał bez wpływu Ducha Świętego uczynić tego, co mógłby uczynić natychmiast i że ten upór jest przyczyną i jedyną przyczyną, dla której potrzebuje nawrócenia się.

(3). Oni muszą być zgodni w zrozumieniu tego, iż **duchowe przebudzenia nie są cudami, ale są spowodowane używaniem odpowiednich środków**, podobnie jak i inne wydarzenia. Nic dziwnego, że dawniej przebudzenia duchowe miały miejsce tak rzadko i trwały tak krótko, skoro ludzie, ogólnie biorąc, uważali je za cuda, albo też uważali je za maleńki deszcz zaledwie, który nawiedza daną miejscowość i przez chwilę trwa, ale potem przychodzi wiatr i tę chmurkę deszczową pędzi dalej. Takie podejście zdradza, że uważamy to za sprawę, na którą nie mamy żadnego wpływu. Cóż bowiem mogą zrobić ludzie, aby otrzymać deszcz? Albo inaczej jeszcze: jak mogą sprawić, aby deszcz padał dłużej, aniżeli pada? A tak jest rzeczą konieczną, aby ci, którzy się modlą, byli zgodni w zrozumieniu, że duchowe przebudzenie sprowadza się przy pomocy odpowiednich środków. W przeciwnym bowiem razie nigdy nie będą zgodni w używaniu tychże środków.

(4). Muszą być dalej zgodni w zrozumieniu tego, że **strona ludzka jest równie konieczna w duchowym przebudzeniu jak i strona Boża**. Ośmieliłbym się nawet powiedzieć, że duchowe przebudzenie nigdy nie miało miejsca bez Bożego wpływu i działania, ale także nigdy nie było bez działania człowieka. Jakże często ludzie mówią tak: „Jeśli Bóg **zechciał**, to może kontynuować dzieło **bez żadnych środków**”. Ale ja w to nie wierzę. Nie ma bowiem żadnych dowodów na to. Czym jest religia? Posłuszeństwem w stosunku do Bożego prawa. Ale w stosunku do prawa nie można być posłusznym, dopóki się go nie zna. W jaki sposób mógłby Bóg sprawić, aby grzesznicy byli Mu posłuszni? Tylko poprzez to, iż objawia im Swoje przykazania. A czyż może objawiać je inaczej, jak tylko komunikując je nam samym, albo zaznajamiając nas z nimi przez innych - czyli innymi słowy - jeśli nie podał **prawdy** i nie sprawił, aby ona tak głęboko oddziaływała na umysł i serce człowieka, aż wreszcie człowiek prawdzie tej stanie się posłuszny? Bóg nigdy nie nawracał grzesznika, ani też nie może go nawrócić inaczej, jak tylko poprzez prawdę. Czym bowiem jest nawrócenie? Jest ono posłuszeństwem w stosunku do prawdy. Bóg może prawdę tę podać osobiście bezpośrednio grzesznikowi. Ale jeśli nawet tak się dzieje, to konieczną jest reakcja ze strony samego grzesznika, który sam jest w tym wypadku tą stroną ludzką. Nawrócenie się polega na tym, że grzesznik ze swojej strony wykonuje to, co do niego należy. Zazwyczaj Bóg używa także i działalności innych ludzi, np. w pracy drukarskiej, w pisaniu, w rozmowach i w głoszeniu Słowa Bożego. Bóg umieścił skarb Ewangelii w glinianych naczyniach. Upodobało Mu się, aby użyć **ludzi** do głoszenia Słowa. To znaczy, że upodobało się Bogu używać tego sposobu jako najlepszego i najskuteczniejszego dla zbawienia grzeszników.

5. Jest rzeczą ważną, aby istniała zgodność, jeśli chodzi o **środki konieczne do rozwoju duchowego**

przebudzenia. Pojedynczy ludzie mogą być zgodni, że będą robić cokolwiek, ale jeśli nie są zgodni co do środków, które będą podejmowali, to efektem będzie tylko bałagan. Będzie jeden drugiemu stać w drodze. To tak, jakby ludzie chcieli żeglować na jachcie, a nie byli zgodni co do ruchów, które wykonują. Tak samo, jak gdyby usiłowali dokonać jakiejś transakcji handlowej jako kupcy, a nie byli zgodni w podejmowanych środkach. Co się wtedy stanie? Nic innego, jak tylko to, że popsują jeden drugiemu pracę i zrujnują cały swój wysiłek. To wszystko w szczególności odnosi się do pracy dotyczącej duchowego przebudzenia. Jeśli nie będzie w tym względzie zgody pomiędzy członkami zboru, to jeden drugiemu będzie tylko przeszkadzał i niechaj ci ludzie nie spodziewają się, że nastąpi duchowe przebudzenie.

6. Oni muszą być zgodni w **sposobie postępowania z grzesznikami nie chcącymi pokutować.** To jest niezmiernie ważna sprawa, aby członkowie zboru byli zgodni w postępowaniu z nimi. Przypuśćmy, że oni nie są zgodni w tym i jeden zborownik powiedziałby grzesznikowi taką rzecz, inny znów zupełnie coś innego. Co za okropne zamieszanie! Jakżeż oni mogą być zgodni w modlitwie, jeśli jest rzeczą oczywistą, że nie zgadzają się w tych sprawach, o które mają się modlić?

7. Muszą też być zgodni w **usuwaniu przeszkód, stojących na drodze do duchowego przebudzenia.** Jeśli zbor spodziewa się duchowego przebudzenia, to musi przede wszystkim usunąć z drogi wszelkie kamienie obrazy.

(1). Musi się to objawiać w **przestrzeganiu dyscypliny.** Jeśli w zborze znajdują się członkowie, którzy trwają w grzechu, muszą zostać wyłączeni. Cały zbor musi być zgodny w tym, aby ich odciać od siebie i wykluczyć ze społeczności. Jeśli oni pozostają w zborze, są taką hańbą, że są przeszkodą dla duchowego przebudzenia. Niekiedy, gdy robi się próbę wyłączenia ich, powstaje w zborze rozerwanie. W ten sposób praca zostaje zahamowana. Niekiedy ci, którzy winni są przestępstwa, są wpływowymi ludźmi albo mają członków rodziny, którzy będą stali po ich stronie, stąd powstanie stronnictwo. W związku z tym zaś powstanie zły duch w zborze, co z kolei będzie przeszkodą dla duchowego przebudzenia.

(2). Musi zaistnieć **obopólne wyznawanie grzechów.** W każdym wypadku, gdy komuś została wyrządzona krzywda, musi nastąpić pełne wyznanie. Nie mam tutaj na myśli takiego zimnego, wymuszonego przyznania się. Gdy np. ktoś mówi: „**Jeśli** zrobiłem coś złego, bardzo za to przepraszam”. Chodzi tutaj o takie serdeczne wyznanie, w którym w całej pełni przyznano by się do złego, przy czym jest rzeczą jasną, że wyznanie to płynie ze skruszonego serca.

(3). **Wybaczenie wrogom.** Wielka przeszkoda w duchowym przebudzeniu powodowana jest często faktem, że aktywni i przodujący członkowie zboru jednak w sercach chowają uczucia odwetu i ducha braku przebaczenia w stosunku do tych, którzy ich skrzywdzili. A taka rzecz oczywiście niszczy ich życie duchowe. Powoduje to dalej, że stają się surowymi, nieprzyjemnymi w obejściu i stanowi to dla nich przeszkodę zarówno w modlitwie do Boga jak i w błogosławieństwie ze strony Boga na ich pracę. Jeśli natomiast wszyscy członkowie zboru są całkowicie zgodni, że trzeba się upokorzyć i wyznać swoje winy i że trzeba tutaj objawić delikatnego, pełnego łaski i gotowości przebaczenia - Chrystusowego ducha w stosunku do tych, którzy im wyrządzili krzywdę, wtedy zostanie wylany na nich Duch i to nie pod miarą.

8. Muszą być zgodni w poczynaniu **wszelkich potrzebnych przygotowań dla duchowego przebudzenia.** Muszą też być zgodni i w tym, aby ponosić swoją część zarówno pracy jak i kosztów, gdy zaistnieje taka potrzeba. Powinna tutaj być równość. Nie zaś tak, aby niektórzy robili wszystko, a inni bardzo mało albo nic. Każdy powinien wykonać swoją część - i to według danego mu daru i według swojego uzdolnienia. Wtedy nie będzie żadnej zazdrości i zawiści, nie będzie żadnych wzajemnych wymówek, ani nieprzyjaznych uwag o innych członkach zboru, które są tak sprzeczne z braterską miłością,

a tak okropnym kamieniem obraży dla grzeszników.

9. Muszą być zgodni w tym, aby wszystko to, co jest konieczne do wywołania i rozwoju duchowego przebudzenia było robione z całego serca. Jeśli się pozwoli nawet drobnej jakiejś sprawie wdrzeć się pomiędzy braci i spowodować nieporozumienie, może to stać się przyczyną zniszczenia duchowego przebudzenia.

10. Muszą być zgodni **we współpracy w celu podtrzymania dzieła**. To jeszcze nie wystarczy, że będą zgodni w tym, aby się modlić o duchowe przebudzenie. Ale powinni być także zgodni w pracy ku jego rozwojowi. Powinni do tej pracy zabrać się w sposób systematyczny, tak jak zajmuje się swoją pracą handlowiec czy przemysłowiec. Powinni odwiedzać i rozmawiać i modlić się ze swoimi sąsiadami. Powinni szukać sposobności do tego, aby czynić dobrze. Muszą śledzić jakie wrażenie wywiera na słuchaczach głoszone Słowo. A także powinni śledzić znaki czasów, aby wiedzieli, kiedy daną rzecz należy zrobić, a wiedząc to, niezwłocznie ją wykonać.

(1). Powinni więc być zgodni co do rodzaju **pracy**.

(2). Powinni być zgodni w tym, **jak** pracować.

(3). Powinni być zgodni w tym, aby **stosownie do tego także żyć**.

11. Muszą być zgodni w tym, aby **z całego serca wytrwać w tej pracy aż do końca**. To absolutnie na nic się nie zda, jeśli, jak to czasami niestety bywa, jacyś członkowie zboru rozpoczynają robić coś - to tu, to tam, ale gdy tylko przyjdzie najmniejsza trudność, natychmiast tracą ducha, omdlewają i połowa z nich kapitułuje. Oni wszyscy powinni być zgodni i połączeni w tej zgodzie, aby wytrwać i pracować i modlić się i bojować dalej, aż nareszcie błogosławieństwo przyjdzie.

Jednym słowem, jeśli chrześcijanie pragną połączyć się w modlitwie i w wysiłkach swoich w ten sposób, aby przezwyciężyć, przemóc i uzyskać od Boga to błogosławieństwo, o które proszą, to muszą być zgodni zarówno w omówieniu jak i w czynieniu tych samych rzeczy, przestrzeganiu w swoim życiu i postępowaniu tej samej zasady i kierowania się tymi samymi wytycznymi. A przy tym muszą być tak wytrwali we wszystkim, aby nareszcie otrzymać błogosławieństwo. Wszystko to dlatego, aby nie przeszkadzać ani nie niweczyć wzajemnie swoich wysiłków. To wszystko jasno wynika z tych słów naszego Zbawiciela, któreśmy już cytowali, a mianowicie: „Jeśli dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby **o jakąkolwiek rzecz**”.

Na zakończenie niechaj mi wolno będzie powiedzieć następujące uwagi. W świetle otrzymanej obietnicy widzimy, jak straszną jest odpowiedzialność i wina zboru. Bóg dał tę obietnicę, aby się stała kosztownym dziedzictwem ludu Jego po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach. Jeśli lud Jego jest **zgodny**, modlitwy ich zostaną wysłuchane. Widzimy **straszną winę tego zboru**, który przychodzi i przysłuchuje się tym wykładom na temat duchowych przebudzeń, a potem odchodzi do domu **i nie ma duchowego przebudzenia**. A także winę członków wszystkich innych zborów, które również tutaj są reprezentowane, którzy przysłuchują się niniejszym wykładom o duchowym przebudzeniu, a potem wracają do domu **i nie chcą wypełnić swoich obowiązków**. A jakżeż będzie wyglądało to spotkanie przy sądowej stolicy Bożej, gdy będziecie musieli spotkać się z tysiącami grzeszników, którzy nie pokutowali, a którzy żyli wokoło was, gdy będziecie musieli patrzeć, jak oni toną w wiecznym płomieniu? Czy wy byliście połączeni w sercu, aby się o nich modlić? A jeśliście nie byli zgodni, to dla jakiej przyczyny? Dlaczegoście się nie modlili, opierając się o tę obietnicę i to tak długo, dopóki byście nie zostali

wysłuchani?

A tak w tej chwili albo będziecie zgodni i będziecie modlić się o napełnienie Duchem Świętym i otrzymacie je zanim opuścicie ten dom, albo też w przeciwnym razie Pan rozgniewa się na was. Ale gdybyście w tej chwili uzgodnili, aby się modlić według obietnicy w Mateusza 18,19 i gdy będziecie się modlić, aby Duch Boży zstąpił na to miasto, Niebiańska Gołębica przeleciałaby poprzez to miasto w środku nocy i pobudziłaby sumienia i zbudziłaby niegodziwych grzeszników z grzesznego snu. Czyż nie jest więc wina wszystkich wyznawców religii, którzy **śpią** w obliczu takiej obietnicy, jak gdyby okropną szkarłatną plamą? Wydaje się, że oni zupełnie przeszli ponad tą obietnicą do porządku dziennego, albo może zupełnie o niej zapomnieli. Całe mnóstwo grzeszników idzie do piekła i wszędzie to widzimy, a jednak ta błogosławiona obietnica jest zaniedbywana. Ba, co więcej, jest ona **praktycznie mówiąc, przez zbór znienawidzona**. A oto ona wyraźnie stoi zapisana w Świętej Księdze i zbór mógłby się jej uchwycić i to w taki sposób, aby wielkie rzesze zostały zbawione. Ale członkowie zboru nie są zgodni i dlatego dusze będą ginęły. A na kim spoczywa odpowiedzialność? Czyż może jakiś człowiek mieć tę obietnicę, a przy tym patrzeć obojętnie na ginących, w obliczu dnia Sądu?

Te wykłady były narzędziem ku przebudzeniu zborów, do których były skierowane. Ogłoszenie ich drukiem w tym kraju i w Europie stało się środkiem ku pobudzeniu duchowych przebudzeń w bardzo wielu miejscowościach. Wszelka chwała należy się Bogu.